

MARIUSZ GAGOŚ

ur. 1970; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska, Vitaeapis, działanie Vitaeapisu, instynkt higieniczny pszczół, choroby pszczół, warroza, metody badania pszczół

Poprawa instynktu higienicznego pszczół

Na drugi dzień po zastosowaniu preparatu na dnie, na dennicy, [pojawił się] centymetrowy (może grubszy) opad brudu. I po wyrzuceniu tego, jeszcze przez kilka dni taki brud, opad [był] na dennicy. Od razu dało nam to do myślenia. Może bardziej Arturowi niż mnie, bo on jest specjalistą od pszczół. Ten preparat podnosi instynkt higieniczny rodziny pszczelej. Sprawia, że ona nagle zaczyna pracować i oczyszczać wszystko z brudu.

Znikały różne inne choroby, ale to wszystko miało związek z instynktem samooczyszczania pszczół. Uważam, że cały sekret pszczelarstwa jest właśnie w tym. Pszczoły są specyficznie przystosowane do życia. Gdyby tylko tak naprawdę zabrać pestycydy, równowaga powróciłaby do rodzin pszczelich. Pszczoły by nie wymierały.

Pszczelarz miał warrozę, i to porządną. To było na jesieni. Po zastosowaniu preparatu [zauważył, że] na dennicy [było] normalnie czarno. Przywiózł tę dennicę. Była trochę przyklepiona, bo [pszczelarz] posmarował [ją] tłuszczem. W ciepłym domu ona nagle zaczęła się ruszać. Okazało się, że cała warroza żyje. Wszystkie żyją. Nawet nie było przypadków, że pszczoły zgryzały warrozę. One się zaczęły iskać. [Pojawił się] behavior, który ma na przykład pszczoła kaukaska. Skąd nasza pszczoła nagle miałaby taki instynkt? Mam teorię. Oczywiście pszczelarze mogą się ze mną nie zgodzić, a specjaliści od warrozy tym bardziej. Ale to jest hipoteza. Jako profesor mam prawo stawiać hipotezy. Nawet gdybym nie był profesorem, też mam prawo. Każdy obywatel w naszym kraju ma prawo postawić sobie własną hipotezę. Wystarczy zobaczyć, kiedy [warroza] się pojawiła. Najbardziej w latach 80. Wtedy właśnie zaczęto stosować neonikotynoidy. Uważam, że ona zawsze była. Zawsze towarzyszyła pszczole. Nie wierzę w to, że za Kaukazem była, potem się nagle przeniosła. Nawet dzisiaj, jeżeli pszczelarz, ma pięćset osobników w ulu, to on nawet

nie wie i nie widzi, że ma warrozę. Być może kiedyś, [kiedy] pszczoły były silne, równowaga była przesunięta na ich silny behavior. I one zwyczajnie usuwały warrozę. Jak był atak, to się iskały, wyrzucały ją poza ul. W momencie kiedy instynkt [został] zaburzony, one tego nie czuły. Pani Elżbieta Kowalczyk kiedyś użyła takiego określenia, że jej pszczoły aż krzyczały do niej, bo nie chciały żyć. Tak ona to od nich odbierała. Ale po popryskaniu preparatem nagle pojawiła się w nich werwa. Tak samo [jest] w przypadku ludzi czy zwierząt. Ale szczególnie ludzi. Na przykład osoby, które mają różne schorzenia natury psychologicznej. [Oni] też mają ograniczone chęci do tego, żeby się umyć czy zadbać o siebie. Nie zależy im na ich wyglądzie zewnętrznym. Być może u pszczoł jest podobnie. Chodzi po niej pszczeli kleszcz (tak w cudzysłowie mogę nazwać warrozę) i jej to nie przeszkadza. Nie przeszkadza to też [jej] koleżance, która jest obok.

Jak można zrobić badania z instynktem [samooczyszczenia]? Idea jest dosyć prosta. Albo nakłuwa się czerw igłą, czyli zabija [się go] i liczy, jak szybko [pszczoły] wyniosą martwy czerw. Albo się [go] wymraża. W ramce przykładu się walec, wkłada się w воск i wlewa ciekły azot. I on wymraża czerw. Przy wymrażaniu jest trudniej, dlatego że [czerw] nie ma zapachu. Jak się przebijie jednak wieczko, to część w postaci hemolimfy może wypłynąć poza komórkę. I pszczoły wtedy rzeczywiście szybciej wynoszą.

Bodajże w tamtym roku zrobiliśmy takie badania. Zaangażowali się [w to] między innymi ludzie, którzy są hodowcami matek. Dla nich instynkt higieniczny jest niezwykle istotny. Oni muszą go określić. Nakłu[liśmy] sto komórek. Czyli taki kwadrat dziesięć na dziesięć. Patrzy[liśmy], po ilu godzinach ile [czerwiu] wyniosły. Oczywiście [musieliśmy] uwzględnić puste komórki. Okaz[owało] się, że po preparacie [pojawił się] efekt. Jeżeli [przy] najlepszych pszczołach od chwili zabicia czerwiu do jego wyniesienia [minęło] dwanaście godzin, to po preparacie nic się nie działo. Nie [było] widać, żeby szybciej wynosiły. Ale jeżeli [minęło] na przykład czterdzieści osiem [godzin], siedemdziesiąt dwie [godziny], to [po preparacie pszczoły] zjeżdżały do dwunastu. Taki [był] efekt. Czyli dwanaście godzin to tyle [czasu], ile potrzebuje natura. Jak choroba pojawi się w ulu, to w dwanaście godzin nie zdąży się rozwinąć. Ale w czterdzieści osiem już może. Im szybciej pszczoły wyrzucą chorobę poza ul, tym jest większa szansa, że nie zachorują. Proszę sobie wyobrazić sześćdziesiąt tysięcy ludzi stłoczonych tak, że się [o siebie] ocierają. Niech jeden kichnie, to za chwilę będą kichać wszyscy. W ulu tak jest. Więc trzeba mieć tak silnie rozwinięty instynkt samooczyszczania, żeby można było sobie poradzić. Tak że stąd też sam preparat mnie zadziwił. Jestem przekonany i czuję to intuicyjnie, że podstawą jest tutaj detoksyfikacja, usuwanie toksyn. Wtedy receptory nikotynowe pszczoł jako kanały jonowe działają prawidłowo i cały organizm jest w homeostazie. A intuicja w mojej pracy naukowej to podstawa, jestem więc z [nią] obeznany.

Data i miejsce nagrania	2016-08-01, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Maria Buczkowska
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"